

Medycyna alternatywna

24 sierpnia 2014

Data publikacji: 09.05.2007

Współczesna medycyna potrafi dokonywać prawdziwych cudów, jeśli chodzi o ratowanie zagrożonego życia. Chirurgia urazowa osiągnęła poziom, który graniczy z magią. Niestety, są choroby, których lekarze leczyć nie potrafią i długo jeszcze sobie z nimi nie poradzą, ponieważ nie znają ich przyczyny. Szpitale pełne są cierpiących, których nie tylko nie ubywa, ale wręcz przybywa. W tej sytuacji trudno mówić o sukcesie. A jednak medycyna i lekarze cieszą się ogromnym szacunkiem.

Usiłując wyleczyć niektóre choroby, lekarze okaleczają i mordują ludzi w majestacie prawa, ale nikomu nie przyjdzie do głowy, żeby zanegować założenia medycyny. Mówi się co najwyżej o bałaganie i złej organizacji. Utrzymuje się nas w przekonaniu, że ci, którzy zmarli pod troskliwą opieką medyków byli po prostu nieuleczalnie chorzy i nie można im było pomóc. Dotyczy to szczególnie środowiska onkologów, którzy słyną ze swej nienawiści do wszelkiej „szarlatanerii” (jak sami nazywają ze złością wszystkich tych, którzy leczą skutecznie i bez skutków ubocznych). Gdyby któryś z ich pacjentów, skazanych przez medycynę na „nieuleczalność”, w odruchu desperacji i wiedziony instynktem samozachowawczym poszedł np. do lekarza homeopaty, dowiedziałby się, że lansuje szkodliwy zabobon oraz popełnia zbrodnię przeciwko swojemu zdrowiu. Takie postępowanie wzbudza gwałtowny gniew zdecydowanej większości szacownych profesorów, dla których nie ma żadnego znaczenia fakt, że homeopata jest takim samym, akademickim lekarzem jak oni.

Widocznie uważają, że doprowadzenie do śmierci pacjenta w majestacie wielkiej akademickiej medycyny jest zasługą, a uzdrowienie dokonane przez rzekomego „szarlatana” jest zbrodnią.

Ja sama doświadczyłam na własnej skórze takiej nietolerancji, gdy ośmieliłam się działać niekonwencjonalnie w obronie zdrowia mojego dziecka.

U mojego, wówczas ok. 10-letniego synka, badanie USG, przeprowadzone w Centrum Zdrowia Dziecka, wykazało niewielki kamień w nerce. Oczywiście ta diagnoza wywołała moje przerażenie, a gdy spytałam lekarkę, w jaki sposób można się tego kamienia pozbyć, moje przerażenie wzrosło jeszcze bardziej. Widząc moją minę pani doktor powiedziała, że ma telefon do lekarza homeopaty i jeśli jestem zainteresowana niekonwencjonalnymi metodami działania, to mogę spróbować zadzwonić do niego i spytać, czy może mi pomóc. Zgodziłam się z radością i już wkrótce siedziałam z dzieckiem w poczekalni.

Lekarz obejrzał wyniki badań, po czym zadał dziecku całą serię dziwnych i nietypowych pytań, np. czy nerka bardziej boli gdy się schyla, gdy stoi w pozycji pionowej, czy gdy się położy. Po badaniu otrzymaliśmy kropelki i małe kuleczki do ssania. Po jakimś czasie zgłosiliśmy się na badanie kontrolne. Syn znów odpowiadał na dziwne pytania i znów otrzymał lekarstwa, tym razem inne.

Po kilku miesiącach lekarz kazał zrobić kontrolne badanie USG. Udaliśmy się więc ponownie do CZD. Poproszono nas o pokazanie wyników poprzedniego badania, a dziecku kazano położyć się na leżance. Przeprowadzający badanie lekarz sprawdzał kilkakrotnie kable, stukał w monitor i kręcił głową ze zdziwieniem, po czym stwierdził, że chyba aparat się popsuł. Kazał więc dziecku przejść do innego. Tam sytuacja się powtórzyła. Gdy i trzeci aparat nie wykazał obecności kamienia, lekarz poczuł się sfrustrowany i stwierdził, że kamienia nie ma, a więc musiało go nie być już przedtem i że ktoś postawił złą diagnozę. Patrząc na nas ironicznym wzrokiem oświadczył lekko pogardliwym tonem, że najprawdopodobniej poprzednie badanie było przeprowadzone przez niewłaściwie przeszkoloną osobę, w gabinecie nie posiadającym stosownych uprawnień i na niedobrym sprzęcie.

Bez słów pokazałam mu opis wykonany na papierze firmowym CZD i podpisany nazwiskiem szanowanego specjalisty. Lekarza lekko zatkało, po czym spytał, czy i ewentualnie w jaki sposób leczylimy naszego syna. Gdy poinformowałam go, że jest to wynik stosowania leczenia homeopatycznego, lekarz nie ukrywał wściekłości i po prostu wyrzucił nas brutalnie za drzwi.

Najwyraźniej był to bezkrytyczny i fanatyczny wyznawca prawd objawionych, przekazanych mu przez jakiegoś sławnego, szanowanego i będącego wielkim autorytetem nauczyciela akademickiego, dla którego medycyna alternatywna była nie czym innym, jak tylko znienawidzoną szarlatanerią. I cóż z tego, że pan doktor miał oto przed sobą niezbity dowód skuteczności homeopatii i że mógł się dzięki temu czegoś dowiedzieć i nauczyć. Dla dogmatyka obiektywna prawda się nie liczy. Jeśli dowody nie pasują do świętej teorii, to trzeba ukryć dowody.

Przed wiekami, zanim sprowadzono do Europy „cywilizację” i jedyną słuszną religię, leczeniem zajmowały się babki, zwane wiedźmami (od słowa wiedza). Nie tylko znały się one na ziołach, ale umiały z nimi rozmawiać. Nawiązywały też kontakt z duchami natury oraz ze zmarłymi przodkami i stosowały przeróżne praktyki magiczne (wiele z tych obrzędów stosuje współczesna medycyna, psychiatria i psychologia, nazywając je „placebo”, „sugestią” lub hipnozą). Wszystko to było bardzo skuteczne i chroniło ludzi przed większością chorób i urazów. Podobnie leczyli jeszcze niedawno Afrykanie, Indianie, Aborygeni i inne ludy, żyjące w zgodzie z naturą.

Niestety, siłom ciemności to się nie podobało, jak wszystko, co pozwala ludziom żyć w zdrowiu, harmonii i pokoju. Postanowiły więc to wszystko zniszczyć.

Babki nazwano „czarownicami”, a słowo „wiedźma” stało się (i jest do dziś) synonimem odrażającej szpetoty, złośliwości, złych mocy i wszystkiego, co najgorsze. Czarownice i szamani poszli na stos, zadbane też o to, by ta sztuka więcej się nie odrodziła. Pod groźbą klątwy zakazano magii i wróżb, medycynę

naturalną nazwano czarami, gusłami, zabobonami i szkodliwymi przesadami, a kontakty ze zmarłymi przodkami „nekromancją”. Te zgubne dla ludzkości tendencje podtrzymywane są do dziś – co jakiś czas znajduję w mojej skrzynce mailowej groźby i klątwy od „racjonalistów” oraz „pobożnych i cnotliwych chrześcijan” wraz ze stosownymi cytataми z Biblii.

Gdy zniszczono całą wiedzę na temat naturalnego leczenia (a właściwie uzdrawiania siłami natury) uszczęśliwiono ludzkość „nowoczesną medycyną”. Po wsiach w dalszym ciągu próbowano leczyć ziołami i „zaklęciami”, jednak był to tylko żałosny i bezsilny cień tego, co umiały i czego dokonywały wiedźmy. Nic więc dziwnego, że mimo starań zielarzy i ludowych medyków ludzie, a zwłaszcza małe dzieci, masowo umierali. Wrogowie medycyny naturalnej wykorzystali to do celów propagandowych i przekonania ludzi, że ich medycyna jest lepsza i bardziej światła. Jak zwykle agresywna i natrętna propaganda oraz stosowne zapisy prawne i idące w ślad za nimi kary okazały się nadzwyczaj skuteczne: mimo braku sukcesów, a nawet mimo ewidentnych i tragicznych klęsk „nowoczesnej” medycyny, która przez stulecia masowo mordowała i okaleczała pacjentów, publika biła lekarzom brawo i stawiała ich na piedestale.

Światłe istoty próbowały coś na to zaradzić i dzięki ich wysiłkom i wbrew silnemu oporowi ciemnych sił, krok po kroku, medycyna powoli zaczęła osiągać coraz lepsze rezultaty. Niestety, do dziś nie poradziła sobie ze skutecznym i bezpiecznym leczeniem większości chorób. Stało się tak przede wszystkim dlatego, że medycyna w ogóle nie interesuje się przyczyną choroby ani jej usuwaniem, lecz wyłącznie jej objawami, które stara się gwałtem zlikwidować, nie przyjmując się często bardzo niebezpiecznymi skutkami ubocznymi i cierpieniem, zadawanym pacjentom.

Dziś pacjenci wywalczyli sobie prawo do rzetelnej informacji na temat swojej choroby, sposobów jej leczenia i co najważniejsze – do żądania odszkodowania w przypadku popełnienia błędu lekarskiego. Powoli, pod wpływem nacisków

społecznych, udaje się również zmusić lekarzy do powrotu do bardziej naturalnych metod, jak ziołolecznictwo, akupunktura, homeopatia, bioenergoterapia, kręgarstwo itp. Wrogość i opór są wprawdzie niezwykle silne, a obelgi miotane pod adresem „szarlatanów” mocne i niewybredne, ale pewien postęp daje się już zauważyć. Pacjenci stają się coraz bardziej świadomi i wymagający, a przy tym nauczyli się korzystać z przysługujących im praw, a to zmusza lekarzy do wyjścia naprzeciw ich oczekiwaniom. W ślad za tym postępują zmiany prawne, zmuszające lekarzy do uznania metod medycyny naturalnej. W krajach Unii Europejskiej koszty zabiegów medycyny alternatywnej są refundowane przez ubezpieczalnie. Wkrótce i my będziemy mieli te wszystkie prawa i przywileje.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Gabinet Astropsychologii](#)